

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



BORYS, KRÓL BULGARJI zlikwidował parlament i rozwiązał wszystkie partie polityczne.



LITWINOW, sowiecki komisarz spraw zagranicznych przybył do Genewy celem odbycia szeregu konferencji.

ROK XII.

CZWARTEK, 24 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 143

## Zamordował kochankę i popełnił harakiri

### 60-letni dozorca, ojciec trojga dzieci, podczas libacji w polu nożem rozpruł brzuch swej wiarołomnej przyjaciółce, poczem zadał jej śmiertelny cios w serce

Lublin, 24 maja.

Przechodzący w dniu wczorajszym drogą Bychawską wjeźniacy zauważyli kolo szosy w odległości 4 klm. od fabryki Plage i Laśkiewicz zdeptane żyto i usłyszeli jęki, dochodzące z pobliskiego rowu.

Gdy zbliżyli się do miejsca, skąd jęki się rozlegały, oczom ich ukazał się wstrząsający widok. W pobliżu leżały **ZWŁOKI KOBIETY Z ROZPRUTYM BRZUCEM I LICZNYMI RANAMI NA REKACH I CAŁEM CIELE.**

Obok niej leżał nóż, opróżnione butelki od wódki oraz chleb i kiełbasa. — Opodał leżał mężczyzna z rozprutym brzuchem.

Jak się okazało, jest to 60-letni dozorca miejskich przedsiębiorstw samochodowych Maciej Węgier, ojciec 3-ga dzieci, zamieszkały we własnym domu.

Przyznał się on, iż zamordował swoją kochankę, 32-letnią Karolinę Książkę, z zawodu służącą, z którą — mimo, iż był żonaty — utrzymywał już od dłuższego czasu stosunki.

Dowiedziawszy się, iż go zdradza, postanowił krwawo rozprawić się z nią. Krytycznego dnia udał się z nią w pole, gdzie oboje urządzili sobie libację. Około północy, gdy Węgier był już

mocno pod gazem, dobył nagle noża i — napadłszy na swą towarzyszkę — rozpruł jej brzuch, poczem zadał jej śmiertelny cios w samo serce.

Po dokonaniu potwornej zbrodni u-

sunął się na bok i usiłował popełnić harakiri.

Potworna zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

## Właściciel sklepu — bandyta

### Kupiec z Sołca Kujawskiego usiłował zamordować i obrabować pracownika jednej z firm. — W obawie przed karą powiesił się w lesie

Bydgoszcz, 24 maja.

(sm) Miasto nasze obiegła sensacyjna wieść, iż znany i dobrze usytuowany właściciel składu kolonialnego w Sołcu Kujawskim, 26-letni Franciszek

Heinrich, usiłował popełnić morderstwo, aby zdobyć 2,000 zł. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Firma Stitzermann, jedna z największych instytucji handlowych na terenie Sołca Kujawskiego, wysłała na miasto swego pracownika Feliksa Flizikowskiego, aby 2 tysiące złotych na bilion zmienił.

Flizikowski zaszedł do składu Heinricha przy ul. Kościuszki 26.

Heinrich zgodził się na wymianę pieniędzy i poprosił Flizikowskiego do swego prywatnego mieszkania.

Tam kazał mu przeliczyć banknoty, on zaś przez ten czas — jak mówił — ułożył bilion w ruloniki.

Podczas tej czynności porwał odważnik kilogramowy i uderzył nim kilkakrotnie w głowę Flizikowskiego.

Flizikowski nie stracił jednak przytomności umysłu i zaczął wołać o pomoc. Krzyki usłyszał gospodarz domu, Paweł Stabek i wpadł do mieszkania Heinricha.

Wówczas Heinrich wyskoczył oknem na ulicę i zaczął uciekać w stronę lasu. Natychmiastowa pogoń, zorganizowana przez sąsiadów oraz gospodarza Stabka, nie dała rezultatu, Heinrich znikł.

Dopiero po blisko godzinnym szczegółowym poszukiwaniu, znaleziono zwłokę jego, wiszącą na drzewie w pobliskim lesie.

W ten sposób bandyta-kupiec uniknął karzącej ręki, wymierzając sobie sam sprawiedliwość.

Ofiarę napadu, strasznie poranionego Flizikowskiego, odwieziono do szpitala, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Niezwykły ten wypadek jest żywo komentowany.

## Miljon złotych padł w Łodzi na № 30290 w jednej z mniejszych kolektur

Warszawa, 24 maja.

Dziś w ostatnim dniu ciągnięcia 4-iej klasy 29-iej polskiej loterii państwowej główna wygrana 1 miliona złotych padła na nr. 30290.

Jak się dowiadujemy, wygrana miliona złotych padła w jednej z mniejszych kolektur w Łodzi, która posiada zaledwie 30 losów.

## Zwłoki kobiety na drzewie Samobójstwo w Margsinie

Łódź, 24 maja.

(ig) Tajemniczy wypadek samobójstwa miał miejsce dziś w nocy na Margsinie. O godzinie 5-iej rano jakiś przechodzień zauważył zdaleka kolyszący się wielki przedmiot na drzewie. Gdy się zbliżył, z przerażeniem skonstatawał, iż na drzewie wisi człowiek.

Natychmiast zaalarmował policję i pogotowie ratunkowe.

Jak się okazało, na drzewie wisiał trup kobiety. Z dokumentów znalezionych przy niej dowiedziano się, iż jest to Rozalia Nowak, zamieszkała w Wiśniewskiej Górze.

Wczoraj popołudniu przybyła ona

do Łodzi, celem załatwienia różnych spraw. Nic jednak nie wskazywało, iż zamierza ona odebrać sobie życie. — Przeciwnie, była wesoła i żartowała nawet z napotkanymi znajomymi.

Cóż więc skłoniło ją do obrania tak strasznej śmierci? Zaznaczyć trzeba, że powieszenie się na drzewie przydrożnym wymagało wielkiego hartu. — Trzeba było bowiem wdrapać się na nie, zarzucić pętlę, a dopiero później skoczyć.

Te okoliczności budzą wielkie podejrzenie, to też policja rozpoczęła energiczne śledztwo.

## WIĘZIEN POŁKNAŁ ŁYŻKĘ Niezwykły zamach samobójczy

Łódź, 24 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem w więzieniu przy ul. Kopernika rozegrała się niezwykła scena. W więzieniu tem przebywał stary złodziej, wielokrotnie już karany, Stefan Stasiak. Znajduje się on w śledztwie, oskarżony o dokonanie nowej kradzieży i mimo że są przeciwko niemu dowody, twierdzi on, iż jest niewinny.

Wczoraj podczas kolacji, chcąc wywrzeć wrażenie i przekonać władze więzienne o swej niewinności, nagle, na oczach wszystkich swych współtowarzyszy, połknął łyżkę.

Powstało niezwykle zamieszanie. Ponieważ nie można mu było przyjść z pomocą, wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Józefa. Trzeba będzie dokonać operacji, by usunąć łyżkę z przewodu pokarmowego.

Należy zaznaczyć, że nie jest to pierwsza tego rodzaju sztuczka Stasiaka. Przed kilku laty w ten sam sposób i w

tych samych okolicznościach połknął on termometr. Również wówczas musiano go poddać operacji.

## Porażka bokserów polskich w Ameryce Amerykanie odnoszą zwycięstwo w stosunku 14:2

Chicago, 24 maja.

Mecz bokserski Polska — Ameryka zgromadził na stadionie chicagowskim przeszło 20 tysięcy widzów, wśród których było wielu Polaków, mieszkających w Chicago.

Polacy walczyli bardzo dzielnie, chociaż przewaga pod względem technicznym była po stronie przeciwników, którzy zwyciężyli 14:2.

Pierwsze starcie odbyło się między Rotholcem a chicagowskim bokserem Patsym Urson, a zwyciężył Rotholc, znajdujący się w bardzo dobrej formie. Następne spotkanie między Karpińskim

(175 funtów) a Arjo Soldati. Karpiński sprawiał wrażenie boksera wysokiej klasy. Walka jego wyróżniła się pięknym stylem. Publiczność przyjęła wrogimi okrzykami decyzję sędziego przyznającego zwycięstwo Soldatiemu.

Ciężkiej wagi bokser Otis Thomas zwyciężył Piłata, kładąc go na deszczach po 8-miu minutach.

Amerykanin Troy Bellini zwyciężył Rogalskiego. W następnym spotkaniu Alfred Bettlow pobił Kajnarę, Phil Kenneally wygrał w spotkaniu z Sipińskim, wreszcie Fred Caerio odniósł zwycięstwo nad Majchrzyckim.

## Budowa tanich domów w Łodzi

### Pierwsza serja będzie gotowa na jesieni

Łódź, 24 maja.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, w bieżącym tygodniu jeszcze przybędzie do Łodzi specjalna komisja techniczna towarzystwa budowy osiedli robotniczych, która ma rozpatrzyć na miejscu warunki rozpoczęcia budowy tanich domów w Łodzi.

Domy te będą przeznaczone dla robotników, pracowników umysłowych i rzemieślników, których zarobki wynoszą do 250 zł. miesięcznie.

Pierwsza serja domów, ma być wybudowana jeszcze w ciągu bieżącego sezonu. Komisja, przybywająca do Łodzi, wybierze place pod budowę oraz rozpatrzy na miejscu warunki techniczne.

## Lustracja nieruchomości

Łódź, 24 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym władze sanitarne znów przeprowadziły lustrację szeregu nieruchomości, by zbadać ich stan zdrowotny. Brudny i niechlujstwo w domach łódzkich są bowiem najgroźniejszymi rozsadnikami chorób zakaźnych.

W wyniku lustracji sporządzono szereg protokołów i przekazano je władzom administracyjnym. Na tej podstawie starostwo grodzkie w drodze doróżnej ukarało grzywnami pieniężnymi 31 właścicieli domów.

## Egzaminy dla czeladników

Łódź, 24 maja.

(it) W dniu dzisiejszym nadeszło do Łodzi zarządzenie w sprawie egzaminów dla czeladników, wyzwalających się na rzemieślników. W myśl tego zarządzenia, czeladnicy przed otrzymaniem dyplomu rzemieślniczego, będą musieli zdawać obowiązkowy egzamin z czytania, pisania, rachunków i rysunków.



# 13 komitetów wyborczych staje do walki

## 644 kandydatów na 72 mandaty

Lódź, 24 maja.

Główna komisja wyborcza w Łodzi już zakończyła badanie list kandydatów na radnych i ostatecznie ustaliła, które z tych list wezmą udział w wyborach. Ogółem do walki wyborczej stanęło 13 komitetów wyborczych. Niektóre z nich występują we wszystkich okręgach, niektóre tylko w części miasta, a są też listy wybitnie lokalne, występujące w jednym tylko okręgu.

Któż więc staje do wyborów w Łodzi?

**Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu.** Jest to reprezentacja łódzkiego świata pracy — pracowników umysłowych i robotników. Wystawił listy we wszystkich dziesięciu okręgach.

**Blok jedności socjalistycznej** — wystawił listy we wszystkich dziesięciu okręgach.

**Obóz narodowy (endecja)** — listy we wszystkich dziesięciu okręgach.

**Unia odrodzenia narodowego** — wystawia listy w okręgach 1, 2, 3, 4, 5, 8, 10.

**Narodowi socjaliści** — wystawiają listy w okręgach 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10.

**Polski zw. zaw. prac. przemysłu ce-ram. „Praca”** — tylko w okręgu 6.

**Niezależny komitet wyborczy odbiurokratyzowania i uspołecznienia samorządu** — występuje tylko w okr. 10.

**Zjednoczony, żydowski blok wyborczy** — wystawia listy w okręgach — 2, 5, 7, 9, 10.

**Zjednoczony blok sjonistyczny** — wystawia listy w okręgach 2, 5, 7, 9, 10.

**Polalej-Sjon lewica** — wystawia listy w okręgach 1, 9, 10.

**Polalej-Sjon prawica** — wystawia listy w okręgach 2, 9, 10.

**Żydowski komitet ochrony interesów Starego Miasta** — wystawia listę tylko w okręgu 9.

**Niemiecki front wyborczy** — wystawia

listy we wszystkich dziesięciu okręgach.

Te 13 komitetów wyborczych rozegra walną batalię w nadchodzącą niedzielę. Inne listy kandydatów nie zostały dopuszczone ze względów formalnych. 13 komitetów wystawiło ogółem w dziesięciu okręgach 74 listy, na których figurują nazwiska 644 kandydatów. 644 ludzi chce wejść do rady miejskiej, a wybranych może być tylko 72 radnych. I dlatego wyborców powinna cechować, jak to już wielokrotnie zaznaczyliśmy, głęboka rozważa przy oddawaniu głosów. A przede wszystkim winni głosować wszyscy. W chwili gdy waży się losy naszego miasta, a więc i obywateli tego miasta — żaden głos nie może przepaść. (i)

## Dokąd pójść wieczorem?

**TEATR MIEJSKI**: — Przedstawienia niema.  
**ZYD. TEATR KAMERALNY** (Al. 1 Maja 2): — „Czterdziesty pierwszy” z J. Turkowem i D. Blumenfeld.  
**TEATR POPULARNY** (Ogrodowa 18): — Dziś o 8.30 „Stawiski — król afierzystów”.  
**TEATR RÓZMAITOŚCI** (Ceglarniana 27) Dziś „Śpiewak ulicy”.

### KINA:

**CASINO**: — „Sekretarka osobista wychodzi za mąż”.  
**GRAND-KINO**: — „Nos dla Ciebie”.  
**MUZA**: — „Bunt w Szanghaju”.  
**ROXY**: — „Przybłęda”.  
**CAPITOL**: — „Królowa Szybkości”.  
**CZARY**: — I. Wrogowie Małżeństwa i II. Romans Księżniczki.  
**CORSO**: — 1. „Grzech”, 2. „Kobieta Tarzan”.  
**PRZEDWIOSNIE**: — „Parada Rezerwistów”.  
**SŁOŃCE**: — I. Królowa Podziemi, II. Buster naważył piwa.  
**RAKIETA**: — „Świat należy do Ciebie”.  
**SZTUKA**: — „Syn Indji”.  
**PALACE**: — „Sprytna dziewczyna”.  
**METRO**: — „Moby Dick”.  
**ADRIA**: — „Moby Dick”.  
**OSWIATOWY**: — 1. „Niepotrzebna Matka”, 2. „Pionierzy Teksasu”.  
**I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA**: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

# Wywożenie śmieci — największą bolączką Łodzi

## Zagraża ono naszemu zdrowiu i zakłóca sen mieszkańcom w nocy

Lódź, 24 maja.

Wywóz śmieci, praktykowany w Łodzi, jest wielką plagą naszego miasta. Odbywa się bowiem w sposób urągający wszelkim pojęciom higieny, a zwłaszcza w okresie letnim staje się prawdziwym utrapieniem mieszkańców naszego miasta.

Zaczyna się to już na podwórzach domów. Śmieci ze śmietników przenosi się do wozów w koszach, które po większej części są dziurawe, stare, zniszczone. W ten sposób śmieci sypią się wzdłuż całego podwórza, rozsiewając zaduch i miliony zarasków. Ponieważ odbywa się to w porze nocnej, więc

trudno wymagać od dozorczy, by natychmiast zabrał się do sprzątania. Po ciężkiej pracy w ciągu całego dnia, należy mu się słusznym kilkugodzinny wypoczynek. A gdy nad ranem zabiera się on do tej pracy, nie może zapobiec, iż gnijące odpadki zatrują powietrze w podwórzu w tak wielkim stopniu, że otwieranie okien przez mieszkańców, celem przewietrzenia mieszkania, staje się wręcz niemożliwe, nie mówiąc już o zgubnych skutkach szerzenie się w ten sposób chorób zakaźnych.

Wozy, które wywożą śmieci za miasto, są zupełnie otwarte. Wydziela się więc z nich straszliwy odór; zarażający wokół powietrze. W tych warunkach spanie przy otwartych oknach w porze letniej jest niemożliwe, a niezależnie od tego, że śmiecie rozsiewają zarazki, sam sposób ich wywożenia przyczynia się w ogromnej mierze do zakłócenia spokoju w nocy. Człowiek, budzony ze snu przez wywozicieli śmieci cierpi równie na zdrowiu, jak człowiek zaatakowany przez bakcyl choroby, rozsiłany po mieście przez tychże wywozicieli.

Sprawa ta wymaga już od dłuższego czasu uregulowania. Muszą być wydane odpowiednie surowe przepisy. — Władze sanitarne, które wiele dobrego robią dla mieszkańców Łodzi, powinny i tą sprawą zająć się z nieminiejszą energią. Wozy do rozwożenia śmieci muszą być hermetycznie zamykane, powinny bezwzględnie posiadać koła na obręczach gumowych, a jeżdżenie tych wozów w nocy galopem po ulicach, co niestety praktykowane jest bardzo często, powinno być teplone z całą surowością.

Następnie sposób wybierania śmieci ze śmietników musi być zmieniony, by połowa nie zostawała na podwórzu. Należy w tym celu nakazać wywozicielom, by zaopatrzili się w nowe, dobre kosze i by obowiązki swe spełniali bardziej uważnie, biorąc pod uwagę zdrowie mieszkańców naszego miasta. (i)

# Na rozkaz matki zamordował ojczyma

## Bestjalscy zbrodniarze zwłoki ofiary ukryli w stajni. Mordercy staną wkrótce przed sądem w N. Sączu

Nowy Sącz, 24 maja.

W dniu 6 czerwca rozegra się przed sądem w Nowym Sączu epilog głośnej swego czasu zbrodni, dokonanej przez Józefa Kusiaka, 70-letniego górala w Cichem pod Czarnym przez jego żonę i 28-letniego pasierb Józefa.

Między ojczymem, a jego żoną i pasierbem dochodziło często do bójek i awantur na tle majątkowym. Kusiakowa posiadała 4 morgi gruntu, z których połowy — według umowy przedślubnej — domagał się mąż Józef Kusiak, czemu stanowczo sprzeciwiał się pasierb Józef. Gdy ojczym coraz natarczywiej domagał się zaambulowania tego grun-

tu, grożąc spalaniem domu, pasierb wraz z matką postanowili go zgładzić.

Wybrali oni odpowiednią chwilę, gdy ojczym szedł do stodoły i wtedy wraz z matką udali się za nim i zamordowali go. Energiczne dochodzenia policyjne wykazały, iż na rozkaz matki pasierb uderzył z całej siły ojczyma w głowę drągłem. Gdy ten upadł na ziemię bil tak długo aż nieszczęśliwa ofiara wyzłoneła ducha.

Po zabójstwie zbrodniarze zwłoki denata ukryli w stajni pod słomą. W 2 dni później wykopali dół, poczem owinęli zwłoki w worki i wrzucili do dołu. Sąsiadom i rodzinie zakomunikowali, że

ojczym poszedł po drzewo do lasu i dotąd jeszcze nie wrócił.

Dopiero w kilka dni później, brał Kusiaka poważnie zamieszkojony jego nieobecnością zwrócił się do posterunku PP. w Chochołowie.

Wszczęto dochodzenie. Na podstawie sekcji zwłok stwierdzono, iż denat padł ofiarą bestjalskiej zbrodni.

W wyniku dalszych dochodzeń stwierdzono, iż podłożem zbrodni była nienawiść, jaką żywił zabójca do zamordowanego ojczyma, który zolecał się do jego młodzieży.

Mordercy poddani zostaną badaniu lekarskiemu, przez psychiatrów dr. O. Brychta i dra. Jankowskiego.

# Smiertelny pojedynek dwóch rywali

## Oszalały z zazdrości mąż rzucił się z nożem w rękę na kochankę swej żony

Wilno, 24 maja.

Włodzimierz Szybczyk, zam. przy ul. Betelejskiej, już od dłuższego czasu podejrzewał swą młodą i przystojną żonę o to, że zdradza go ona z zamieszkałym w sąsiedztwie, niejakim Janem Jankowskim.

W tych dniach powróciwszy wcześniej niż zwykle do domu — przyłapał Szybczyk żonę swą oraz Jankowskiego w niedwuznacznej sytuacji.

W przystępie szału rzucił się on na Jankowskiego z nożem w rękę. Jankowski również wy dobył nóż i pomiędzy mężem a kochankiem rozpoczął się smiertelny pojedynek.

Wkrótce z obu przeciwników spływała obficie krew. Nadbiegli sąsiedzi nie byli w stanie ich rozbroić. Wreszcie obaj runeli nieprzytomni na podłogę.

Lekarz pogotowia stwierdził, że przeciwnicy odnieśli po kilkanaście ran. W stanie b. groźnym przewieziono obu do szpitala żydowskiego.

Lekarze wątpią, czy uda się utrzy-

mac ich przy życiu. Na Szybczykowi wypadek ten podziałał tak dalece, że dostała ataku nerwowego i odmówiła udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

# Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.  
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana  
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

## LEKARZ-DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:  
od 9—3 w domu przy ulicy  
**Gdańskiej 37**  
tel. 232-55.  
od 4—7 w lecznicy  
**Piotrkowska 294**  
(przy Górnym Rynku).

## Kinoteatr

# „CORSO”

Legjonów 2-4

# GRZECH

Wielki dramat salonowo-sensacyjny z życia ludzi — wyjętych z pod prawa  
W rolach głównych:  
**Joan Crawford  
i Walter Huston**

Bogata wystawa! Przepiękna treść! Artystyczna gra!  
Ceny miejsc niższe  
I seans — 50 i 54 gr. następne — 54 — 85 — 1.09.

## Nasz wielki rewelacyjny program

Poraz pierwszy w Łodzi!

Poraz pierwszy w Łodzi!

# KOBIETA TARZAN

Niezwykłe dzieje kobiety Tarzana. Film, który pobit rekord powodzenia  
Sala należycie wentylowana









## Minjatury

### Na wesoło

Profesor Fajtlapski siedzi w swym gabinecie, zaważonym księganą i pochłonięty jest czytaniem encyklopedji. Młoda jego małżonka stoi przy otwartym oknie, wdycha zapach kwiatów i powiada:

— Antosiu, przyszła wiosna.

Na to profesor, nie podnosząc głowy, opryskliwie:

— To załatw ją, nie mam teraz czasu...

\*\*

Dwie sąsiadki, żony urzędników, spotkały się na schodach.

— Czy starcy pani pensja męża na cały miesiąc? — wypytuje pierwsza.

— Dlaczego nie?... — odpowiada zagadnięta — Pensja mi akurat wystarczy, tylko miesiąc jest mi zawsze za duży o jakie dziesięć dni...

\*\*

Alojzy bawi już na wywczasach w Zakopanem. Alojzy wybrał się pewnego dnia sam na wycieczkę „wysokogórską“ do Kuźnic. Alojzy jest pierwszy raz w Zakopanem.

Po trzech godzinach włóczęgi Alojzy zatrzymuje się. Dlaczego nie widać jeszcze Kuźnic?... Alojzy jest zaniepokojony, zwraca się więc do przechodzącego górala:

— Panie, czy do Kuźnic jeszcze daleko?..

Góral poskrobał się w głowę i odparł:

— Jak pan zawrócił, to pan zajdzie za dwie godziny, a jak pan będzie szedł dalej to za dziesięć lat.

\*\*

Westchnienie kupca:

— Mój Boże, jak to się zmieniły czasy!.. — Dawniej co wieczór zamykałem mój skład manu faktury kluczem, a obecnie zamykam go stale — deficytem...

\*\*

Do ubezpieczalni społecznej przychodzi matka z dzieckiem. Lekarz każe matce dziecko rozebrać. Spod sukienki wylania się czarne ciało, jak węgiel...

— Ależ dziecko jest strasznie brudne! — powiada lekarz — Powinna je pani najpierw umyć, potem przyjść do lekarza..

— Gdzie brudne! — oburza się matka — Ona jest opalona.. To już jest tak jak kolor ciała!

Lekarz walewa na watkę trochę benzyny, pociera skórę, która w tym miejscu stała się biała jak śnieg.

— No, widzi pani?... — Brud zeszedł!..

— No, wie pani!.. — odpowiada matka. — Chemicznie prać to nie sztuka!

## Otwarcie wystawy „Len Polski“ w Warszawie

## UTRWALANIE WYDM NA POLSKIM WYBRZEŻU

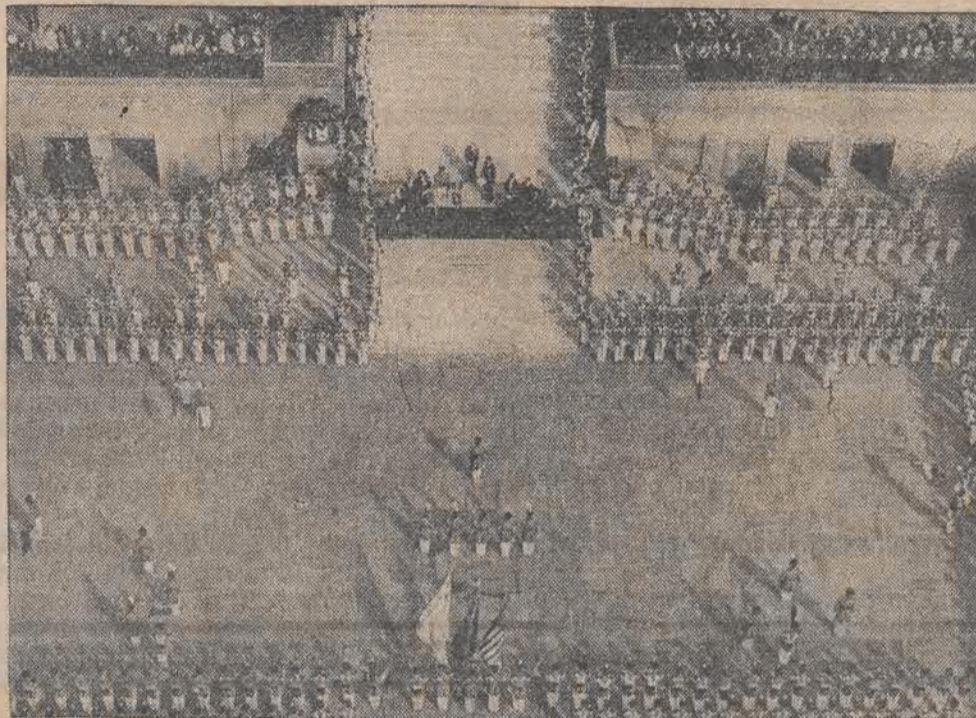


Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu i przedstawicieli Sejmu i Senatu dokonał otwarcia wystawy „Len Polski“ w Warszawie. Na zdjęciu Pan Prezydent Rzplitej z Małżonką oraz członkowie rządu podczas przemówienia gen. Żeligowskiego, pioniera Iniarstwa polskiego.



Na najbardziej zagrożonych odcinkach morza polskiego rozpoczął Urząd Morski pracę nad zakładaniem plantacji traw, które przed rozwianiem utrzymują piasek wydm. Zdjęcie przedstawia pracę rybaków kaszubskich pod kierownictwem inż. p. Pejty na odcinku pod Kuźnicą na półwyspie helskim.

## Rewja armji amerykańskiej



W Nowym Jorku, z okazji rocznicy Lafayette'a odbyła się wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu widzimy fragment z rewji z lotu ptaka.

## PRAKTYCZNE OPIEKUNKI.



W Hornsey, przedmieściu Londynu, dwie Angielki, nie chcąc pozostawić dziecka bez opieki, zabierały je ze sobą na podwieczorek w koszu na śmiecie, znajdującym się na plaży.

## Codzienna nowelka „Expressu“

### Zabawka

Leon Borch, ekspedjent, zatrudniony w wielkim składzie zabawek, był jeszcze wcale młodym mężczyzną.

Od śmierci żony nie dbał jednak zupełnie o swój wygląd zewnętrzny, rzadko się golił i tak się zestarzał, że wyglądał, jak pięćdziesięcioletni mężczyzna.

Gdyby nie miał syna, siedmioletniego, jasnowłosego Stefka, niewątpliwie nie widziałby już żadnego celu w swym życiu.

Ale chłopca swego kochał gorąco i marzył o tem, by mu zapewnić spokój. Każdej niedzieli, gdy był wolny, wybierał się ze Stefkiem na miasto.

Przechadzali się po szerokich pięknych ulicach, zatrzymując się przed wystawami magazynów. Najczęściej przystawali przed wystawą składu zabawek, w którym Borch pracował.

Stefek z ogromnym zainteresowaniem przyglądał się różnym zabawkom. Najbardziej przykuwał jego wzrok wielbłąd, misternie skonstruowany, który poruszał się swobodnie za naciśnięciem sprężyny.

— Tatusiu, kup mi tę zabawkę! — prosił każdej niedzieli.

Wielbłąd był bardzo drogi. Borch wiedział o tem doskonale.

Wprawdzie właściciele składu sprzedali by go mu taniej, niż innym, ale mimo to nie mógł sobie pozwolić na tak znaczny wydatek. Cena zabawki wyniosła przeszło połowę jego miesięcznej pensji.

Dlatego też za każdym razem odpowiadał synkowi ze smutnym uśmiechem:

— Musisz jeszcze trochę zaczekać. Kupię ci, ale jeszcze nie teraz.

Stefek nie zapomniał o przyrzeczeniu ojca.

I coraz częściej, nawet gdy nie wychodził na przechadzkę, marzył o wielbłądzie, prosząc ojca, by mu go wreszcie kupił.

W ten sposób mijały miesiące.

W składzie zabawek znajdowało się kilkanaście identycznych wielbłądów. Stopniowo jednak zgłaszali się po nie coraz nowi nabywcy, aż wreszcie pozostał tylko jeden. Ten właśnie, który znajdował się na wystawie.

Borcha ogarnął niepokój.

— A jeśli i tego sprzedadzą? — pomyślał.

Pewnego dnia skomunikował się z fabryką, która im dostarczyła wielbłądów. Okazało się, że przestała ona już wyrabiać te zabawki gdyż się nie kalkułowaly.

Nie mógł więc już liczyć na nowy transport.

Borch, w tym okresie oszczędzał, jak tylko mógł. Zbliżały się bowiem imieniny synka. Chciał mu przynieść do domu wielbłąda.

Na dwa dni przed imieninami, tknięty złem przeczuciem, Borch postanowił usunąć zabawkę z wystawy. Bał się, by jakiś przechodeń go nie wyprzedził.

Następnego dnia, gdy mu wypłacono pensję, będzie już mógł nabyc wielbłąda na własność.

Stary Borch już sobie wyobrażał jak jego ukochany chłopiec obsypie go pocałunkami, jak będzie skakał z radości.

Gdy wynosił zabawkę, zauważył to jeden z właścicieli.

— Co pan robi, panie Borch — zawołał zdumiony. — Dlaczego pan zabiera tę zabawkę?

Borch chciał mu odpowiedzieć. Chlebodawca nie miał jednak czasu go wysłuchać. Machnął niecierpliwie ręką i kazał jednemu z chłopców spowrotem ustawić wielbłąda w wystawie.

Pensję wypłacono o godzinie szóstej po południu.

O godzinie piątej, gdy już niebawem Borch miał stać się właścicielem upragnionej zabawki, zjawiała się w składzie jakaś wysoka, wirtuozna dama.

— Ile kosztuje ten wielbłąd, który znajduje się na wystawie? — spytała Borcha.

— Ten wielbłąd już jest sprzedany — odpowiedział jej cicho.

— Sprzedany? — zawołała niewiasta. — Dlaczego więc nie usunęto go z wystawy?

— Nie zdążyliśmy jeszcze — tłumaczył się Borch.

W tej chwili zjawiał się jeden z właścicieli składu.

— Czyż pani sobie życzysz? — spytał uprzejmie przybyła.

— Chciałam kupić wielbłąda, ale okazuje się, że już jest sprzedany — rzekła. — Bardzo żałuję, bo mi się ta

zabawka podoba. Kupuję przecież u was bardzo często i powinniście mieć dla mnie jakieś względy. Możeby jakoś dało się zrobić, abym dostała tę zabawkę?

Właściciel składu podszedł do Borcha.

— Komu pan sprzedał wielbłąda? — spytał ostro.

— Jeszcze nikomu — wybelkotał ekspedjent. — Ale sam chciałem go kupić. Mój syn ma jutro imieniny.

— Pan? — spojrzał nań surowo chlebodawca. — Pan chce kupić? Jak pan śmie wprowadzać w błąd klientów. Jeśli to się jeszcze raz powtórzy, to pana natychmiast wydam!

Borch, ten nieśmiały, drżący przed szefami pracownik, poraz pierwszy ostro się przeciwstawił.

— Nie pozwolę zabrać wielbłąda — zawołał głośno. — Pracuję tu u was kilkanaście lat. Powinniście mieć dla mnie jakieś względy. Mój synek od tyłu miesiąca marzy o tej zabawce.

Borch mówił tak głośno, że dokoła niego skupiło się kilkanaście osób z pośród kupujących.

Właściciel składu, niesłuchanie obu stron, kazał mu pójść do swego gabinetu.

Rozmowa w gabinecie trwała krótko.

Borchowi wypłacono pensję i kazało pójść.

Gdy wyrzucony z posady ekspedjent wychodził tylnym wejściem ze składu, zauważył wirtuozną damę, wsiadającą do samochodu, w którym już się znajdował wielbłąd.

D.